

HEEEJ LECH

OFICJALNY PROGRAM MECZOWY

fot. Przemysław Szyszka



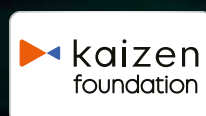
KKS LECH POZNAŃ
1. FSV MAINZ 05

czwartek, 11 grudnia, godz.21:00



UEFA
CONFERENCE
LEAGUE™

UEFA
CONFERENCE
LEAGUE™



1. FSV MAINZ 05



Data założenia: 16 marca 1905

Przydomek: Die Nullfünfer

Barwy: czerwono-białe



SUKCESY

miejsce w Bundeslidze

5



WYSTĘPY W EUROPEJSKICH PUCHARACH

Faza grupowa
Ligi Europy

1

Faza ligowa
Ligi Konferencji

1



STADION Mewa Arena

Pojemność

33 305

Data otwarcia: 3 lipca 2011



Wartość rynkowa zawodników: 157, 78 mln euro

Średnia wieku: 26,3

Trenerzy: Urs Fischer (od 7 grudnia 2025)

Marka strojów: Jako



KUŹNIA ZNANYCH TRENERÓW

Ostatnim domowym rywalem Lecha Poznań w fazie ligowej Ligi Konferencji będzie FSV Mainz. Czerwono-Biali przez prawie 100 lat czekali, aby znaleźć się w niemieckiej elicie, a spory udział w największych sukcesach klubu mieli dwaj trenerzy o międzynarodowej renomie – Jurgen Klopp oraz Thomas Tuchel.

Ostatnim domowym rywalem Lecha Poznań w fazie ligowej Ligi Konferencji będzie FSV Mainz. Czerwono-Biali przez prawie 100 lat czekali, aby znaleźć się w niemieckiej elicie, a spory udział w największych sukcesach klubu mieli dwaj trenerzy o międzynarodowej renomie – Jurgen Klopp oraz Thomas Tuchel.

FSV Mainz powstało 16 marca 1905 roku. Zespół z Moguncji przez dekady grał najpierw w rozgrywkach regionalnych, a następnie dryfował pomiędzy drugą, a trzecią ligą. Sytuacja zmieniła się na początku XXI wieku, kiedy zespół objął były zawodnik tego klubu – Jurgen Klopp. W latach 90. Mainz kilkakrotnie było blisko awansu do Bundesligi, lecz ostatecznie stało się to w 2004 roku. Czerwono-Biali utrzymali się w elicie przez trzy sezony, po czym spadli na zaplecze.

Ponowną promocję do najwyższej klasy rozgrywkowej w Niemczech ekipa z MEWA Arena wywalczyła w 2009 roku. I właśnie w Bundeslidze drużynę przejął inny, bardzo znany trener – Thomas Tuchel. Niemiec w sezonie 2010/11 zdołał odnieść z Czerwono-Białymi największy sukces w historii, zajmując piąte miejsce w lidze, dzięki czemu klub wziął udział w eliminacjach do Ligi Europy. W kolejnych latach drużyna z Moguncji ugruntowała swoją pozy-



fot. 1.FSV Mainz 05

cję w niemieckiej elicie i plasowała się głównie w środku tabeli. Szósta lokata wywalczona przed rokiem pozwoliła Czerwono-Białym znaleźć się w fazie ligowej Ligi Konferencji.

Mainz pierwszy występ w europejskich pucharach zanotowało w 2005 roku, kiedy wzięło udział w Pucharze UEFA. Zespół z MEWA Arena przeszedł wówczas dwie rundy eliminacyjne, lecz w głównych rozgrywkach uległ Sevilli. Czerwono-Biali największy dotychczasowy sukces na arenie międzynarodowej odnieśli w sezonie 2016/2017, kiedy mieli okazję zagrać w fazie grupowej Ligi Europy. Poprzednie dwie próby awansu do tej fazy, ekipa z Moguncji kończyła już na pierwszym rywalu. Porażki z Gaz Metan Medias oraz Asterasem Tripolis z pewnością chluby nie przyniosły, natomiast Mainz nie ma się czego wstydzić po udziale w Lidze Europy.

Ekipa z MEWA Arena odpadła co prawda w grupie, lecz zakończyła zmagania z Anderlechtem, Saint-Etienne oraz Qabala z dziewięcioma punktami na koncie. Czerwono-Biali po prawie dekadzie przerwy wrócili do Europy i żeby znaleźć się w fazie ligowej Ligi Konferencji w play-offach pokonali Rosenborg. Zespół z Moguncji całkiem dobrze rozpoczął zmagania w tych rozgrywkach i ma na swoim rozkładzie zwycięstwa z Fiorentiną, Zrinjskim Mostar oraz Omonoiją Nikozja.

W ostatniej kolejce Mainz uległo jednak na wyjeździe Universitatea Craiova. Spotkanie z Rumunami było jednym z ostatnich dla Bo Henriksena. Duńczyk nie poradził sobie z łączeniem gry na dwóch frontach i pozostawił drużynę na 18. miejscu w Bundeslidze. Czerwono-Biali wygrali dotychczas jeden mecz i zgromadzili na swoim koncie tylko sześć oczek.

Obecnie najbliższy rywal Kolejorza zajmuje obecnie ostatnie miejsce w tabeli Bundesligi, ale cały czas znajduje się w kontakcie z ekipami nad strefą spadkową i niewątpliwie do samego końca będzie walczyć o pozostanie w najwyższej klasie piłkarskiej w Niemczech.

Adrian Garbiec

OPINIA O RYWALU

Tomasz Urban,
dziennikarz Eleven Sport i ekspert Bundesligi



fot. archiwum własne

Mainz to w tym momencie jeden wielki znak zapytania, bo mecz z Lechem będzie debiutem Ursa Fischera w roli trenera. Fischer osiągał fantastyczne wyniki z Unionem Berlin, doprowadził ich swego czasu od 2. Bundesligi aż do Ligi Mistrzów, notując rokrocznie duży progres. To trener nastawiony na grę defensywną z pięcioma obrońcami. Union za jego kadencji bazował przede wszystkim na kontratakach i stałych fragmentach gry. Te miał dopracowane wręcz do perfekcji. Pytanie, co Urs Fischer będzie w stanie zrobić ze swoją nową drużyną przez te kilka dni.

Mainz zaczęło ten sezon fatalnie, bo do pucharów awansowali nieco na wyrost. Kadra nie została przygotowana do gry co trzy dni. Ich styl polegał od lat na wysokim doskoku pressingowym i jak najszybszym przedostaniu się z piłką pod bramkę przeciwnika. Latem stracili swojego najlepszego napastnika Jonathana Burkardta, który przeniósł się do Eintrachtu Frankfurt, i mimo kilku ruchów transferowych nie udało im się go w żaden sposób zastąpić. Ten energetyczny styl gry nałożył się na nawalnię meczów i wąską kadrę, to z kolei sprawiło, że pressing, który zwykli stosować, nie był już tak intensywny. A to sprawiło, że rywale z dużą łatwością go omijali. Ponadto Moguncja ma dość niski zespół, zwłaszcza jeśli chodzi o ofensywę. Tylko Nelson Weiper ma niezłe warunki fizyczne, ale Bo Henriksen nie chciał na niego stawiać. Pozostali napastnicy nie przekraczają 180 centymetrów wzrostu. To sprawiło, że FSV miało ogromne problemy z grą ofensywną, bo musiało się uciekać do zagrywania długich piłek, które właściwie zawsze lądowały na głowach obrońców przeciwnika i piłka jak bumerang wracała w ich pole karne.

Mainz ma teraz na głowie przede wszystkim walkę o utrzymanie w lidze i to będzie dla nich priorytet. Nie sądzę, by na mecz z Lechem wystawili swój potencjalnie najmocniejszy skład. W dotychczasowych meczach Ligi Konferencji

mieszali zestawienia, dawali szanse graczom z drugiego szeregu, jak Kacper Potulski czy Ben Bobzien, ale też dokładali im do towarzystwa zawodników wiodących, by znaleźć właściwy balans. Z Lechem powinno być podobnie. To zespół, który na tym etapie sezonu, zmaga się z wieloma problemami, ale wciąż ma w kadrze kilku bardzo dobrych piłkarzy, na których trzeba bardzo uważać. Mam tu na myśli przede wszystkim środkowego pomocnika i reprezentanta Niemiec – Nadiema Amiriego, który potrafi znakomicie wykonywać stałe fragmenty gry i uderzyć groźnie zza pola karnego, a także Benedykta Hollerbacha, grającego najczęściej na szpicy, który jest bardzo ruchliwy, zdyktorny i niełatwo go upilnować. Ale Lech też ma przecież swoje atuty i absolutnie nie stoi w tym meczu na straconej pozycji. Jeśli Kolejorz zagra na swoim dobrym poziomie, to sądzę, że ma naprawdę duże szanse na wygraną, choć przyjscie Ursa Fischera będzie dla Lecha jakimś utrudnieniem.

Opracował: Adrian Garbicz





1. FSV MAIN 05

Bramkarze	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Czyste konta
1	Lasse	Rieß	Niemcy	5	1
27	Zentner	Robin	Niemcy	17	3
33	Batz	Daniel	Niemcy	1	0
49	Zuther	Pit	Niemcy	0	0

Obróńcy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
2	Mwene	Phillipp	Austria	19	0/1
5	Leitsch	Maxim	Niemcy	5	0/0
15	Maloney	Lennard	USA	14	0/0
16	Bell	Stefan	Niemcy	15	1/0
21	da Costa	Danny	Niemcy	18	1/0
23	Schopp	Konstantin	Austria	0	0/0
25	Hanche-Olsen	Andreas	Norwegia	18	0/0
30	Widmer	Silvan	Szwajcaria	16	1/0
36	Fell	Fabio Moreno	Hiszpania	1	0/0
39	Müller	Tim	Niemcy	0	0/0
47	Dal	Maxim	Niemcy	0	0/0
48	Potulski	Kacper	Polska	5	0/0

Pomocnicy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
6	Sano	Kaishu	Japonia	21	1/4
7	Lee	Jaesung	Korea Południowa	18	3/1
8	Nebel	Paul	Niemcy	9	1/0
10	Amiri	Nadiem	Niemcy	18	1/1
14	Bøving	William	Dania	7	0/0
22	Veratschnig	Nikolas	Austria	13	0/0
24	Kawasaki	Sota	Japonia	8	0/0
31	Kohr	Dominik	Niemcy	17	1/0
37	Bobzien	Ben	Niemcy	5	0/0
38	Debrah	Jeremiah	Niemcy	0	0/0
42	Gleiber	Daniel	Niemcy	1	0/0
46	Schulz	Philipp	Niemcy	14	8/0

Napastnicy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
9	Nordin	Arnaud	Francja	15	0/0
11	Sieb	Armino	Niemcy	18	2/0
17	Hollerbach	Benedict	Niemcy	14	1/2
44	Weiper	Nelson	Niemcy	15	2/0



fot. archiwum Lecha Poznań
Od lewej kierownik Lecha Mirosław Jankowski i trener Jerzy Kopa z opiekunem Kolejorza w Duisburgu.

POZNAŃSKO-NIEMIECKIE BOJE Z DEBIUTEM NA CZELE

1. FSV Mainz to trzeci niemiecki klub, z którym Lech Poznań zagra w europejskich pucharach. Wcześniej były to MSV Duisburg, czyli rywal w pucharowym debiucie Kolejorza, a także Borussia Mönchengladbach – w obu przypadkach był to Puchar UEFA. Warto jednak dodać również, że było to dawno, bo na kolejną konfrontację poznańsko-niemiecką czekaliśmy równe 40 lat.

Oczywiście później też dochodziło do starć Niebiesko-Białych z ekipami niemieckimi, ale tylko sparingowych. Na początku wieku udział w turnieju towarzyskim organizowanym przez sponsora klubu brała ekipa TSV 1860 Monachium, potem w przerwach między rozgrywkami przyjeżdżały VfB Stuttgart oraz Werder Brema, Borussia Dortmund pojawiła się w ramach rozliczeń za transfer Roberta Lewandowskiego, a Hamburger SV – Artjomsa Rudnevs. Lechici jeździli do Berlina na konfrontacje z miejscową Herthą, ale także z Energie Cottbus. Kilka lat temu zimą pojawiła się z kolei w stolicy Wielkopolski Hansa Rostock.

Grali dobrze, ale...

Europejskie puchary powstały w 1955 roku, a Lech na debiut w nich czekał do 1978 roku, kiedy zajął trzecie miejsce w lidze. Pierwsze zderzenie z międzynarodowymi rozgrywkami było jednak bardzo bolesne, bo skończyło się dwoma klęskami (0:5 i 2:5). 17 maja 1978 roku Kolejorz rozegrał na ówczesnym stadionie im. 22 Lipca sparingowy mecz z zespołem Hertha BSC z Berlina Zachodniego. Miał mu on pomóc w przygotowaniach do starcia w pucharach (wtedy jeszcze nie wiadomo, że pierwszy rywal poznaniaków też będzie drużyną z Republiki Federalnej Niemiec). W pojedynku, z którego dochód przeznaczono na budowę „Pomnika – Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka”, padł remis 2:2. Rewanż miał się odbyć 19 września na wyjeździe.



fot. archiwum Lecha Poznań

Nie doszło do niego, gdyż 11 lipca Lech wylosował rywala z 1. Bundesligi. Wielu kibiców przypominało sobie wtedy wynik z maja i w nim szukało powodów do optymizmu. Bezpodstawnie. – Byliśmy europejskim debiutantem, bez obycia i doświadczenia, zamkniętym w realiach polskiej ligi – wspominał ówczesny trener Jerzy Kopa. Lechici pojechali na wyjazd, jak przystało na klub kolejowy – pociągiem. Nie mogli wystąpić w swoich tradycyjnych koszulkach, bo MSV Duisburg ma podobne barwy. Na stroje pożyczone od lokalnego rywala – Warty naszyto emblematy klubowe.

- Zachód był dla nas czymś odległym. Wyjeżdżało się jedynie do Bułgarii i na Węgry. Poza tym MSV należał wtedy do czołowych niemieckich ekip. Miał w kadrze trzech reprezentantów Niemiec i jednego Austrii – zauważył Kopa. Tym Austriakiem był Kurt Jara – mózg zespołu, który pięknym rajdem w 21. minucie rozpoczął demontaż Lecha. – Do tej pory graliśmy koncert. W lidze szło nam dobrze, więc i w Niemczech mieliśmy luz – wspominał bramkarz Lecha Piotr Mowlik. Po tym голу gra poznaniaków się zawaliła. – Jeśli powiem, że graliśmy dobrze, wyda się to śmieszne – mówił Kopa. – Ja jednak po raz pierwszy i ostatni w karierze nie wiedziałem w przerwie, o co mam się do chłopaków przyczepić. Byliśmy oszłomieni. Graliśmy przecież przyzwocie, byliśmy w niezłej dyspozycji, a jednak do przerwy przegrywaliśmy 0:4. Nie wiedzieliśmy, co się stało.

Po wyniku 0:5, rewanż w Poznaniu wzbudził już nikłe zainteresowanie. – Rezultat 0:0 nie mógł satysfakcjonować ani mnie, ani drużyny, ani kibiców. Stąd postanowiliśmy pójść na całego do ataku – tłumaczył dziennikarzom Kopa. Doszło do wymiany ciosów, którą Lech znów przegrał. „Gdyby padł wynik 10:8, nie powinno to nikogo zdziwić” – pisali dziennikarze i naliczyli Lechowi aż 30 dobrych okazji bramkowych i 22 rzuty różne! W 34. minucie Jerzy Kasalik pokonał niemieckiego bramkarza, a tym samym zapisał się jako strzelec pierwszej bramki dla Lecha w europejskich pucharach.

UEFA po siedmiu latach

Potem Lech grał w Pucharze Zdobywców Pucharów oraz Pucharze Europy Mistrzów Krajowych, a do Pucharu UEFA wrócił w 1985 roku, kiedy skończyła się fantastyczna passa sukcesów i do międzynarodowych rozgrywek udało się wrócić dzięki czwartej pozycji w Ekstraklasie, bo trzeci Widzew Łódź wywalczył krajowy puchar i ustąpił miejsca poznaniakom.

W 1/32 rozgrywek lechici wpadli na Borussię Mönchengladbach i ten dwumecz przeszedł do historii jako ogromna szansa na wyeliminowanie z europejskich pucharów silniejszego rywala. Zwłaszcza że w pierwszym meczu Lech zremisował na wyjeździe 1:1. – To była spora sensacja – opowiadał strzelec jedyne goła w tamtym meczu Damian Łukasik. Nerwowe oczekiwanie na rozpoczęcie spotkania przedłużało się, gdyż sędzia Malcolm Moffatt uznał, że piłka przygotowana przez Niemców do gry jest... zbyt mocno napompowana! Najpierw kazał szukać innej, a później ostatecznie poprosił o upuszczenie z niej powietrza. – Powietrze uszło z piłki i z Borussii – napisał „Kicker”.

Rewanż w Poznaniu, na który mimo wczesnej pory (rozpoczynał się już o godz. 15) przyszło sporo kibiców, potoczył się jednak po myśli Borussii. – Na początku nawet przeważaliśmy. Idealną okazję miał Jerzy Kruszczyński, nieźłą Piotr Romke – opowiadał Mariusz Niewiadomski. – Przyszła jednak 34. minuta i zdarzyło się nieszczęście. Strzeliłem samobója – dodał. To był pierwszy gol samobójczy Lecha w meczach o europejskie puchary. Uskrzydleni gracze z Niemiec szybko wykorzystali przybicie psychiczne lechitów. Znakomicie wyszkolony Ewald Lienen wyszedł z kontratakiem i wbił drugą bramkę.

Mecz w Poznaniu to również kontuzja Uliego Borowki. Ten twardo, choć nieco topornie grający obrońca, był szczególnie cięty na Mirosława Okońskiego. Zapamiętał go z pierwszego meczu i często faulował. As Lecha zrewanżował się w przerażający sposób. Jeszcze przy stanie 0:0 w Poznaniu stanął z piłką na przeciwko i tak wymanewrował kilkoma zwodami, że Borowka nie był w stanie dotrzymać mu kroku. Gdy chciał nadążyć za Okońskim, przełożył ciężar z nogi na nogę tak, że upadł na trawę z poważną kontuzją. Zerwał sobie więzadła w kolanie, które nie wytrzymały gwałtownych zwrotów, jakie fundował mu Polak. Borowka musiał zostać zniesiony z boiska. – Wkurzał mnie już w pierwszym meczu, ale w żadnym wypadku nie chciałem zrobić mu krzywdy! – komentował Okoński.

Maciej Henszel

MECZE W POZNANIU Z NIEMIECKIMI KLUBAMI

27 września 1978 r.

LECH POZNAŃ

2

≡

5

MSV DUISBURG

1

≡

3

Kasalik (34.), Okoński (83.)



Büssers (5.), Worm (22. i 72.), Fenten (30.),
Buttgereit (72.)

Piotr Mowlik - Zbigniew Gut, Mirosław Justek,
Hieronim Barczak - Marek Skurczyński
(69. Teodor Napierała), Józef Szewczyk,
Andrzej Grześkowiak, Jerzy Kasalik - Ryszard
Szpakowski (37. Zbigniew Milewski), Romuald
Chojnacki, Mirosław Okoński.



Wolfgang Schreiner - Peter Fenten, Ditmar
Jakobs, Kees Bregman (20. Reiner Alhaus),
Bernard Dietz - Günter Brocker, Norbert Fruck,
Herbert Büssers (68. Werner Buttgereit) -
Ronald Worm, Kurt Jara, Günter Weber.

Sędzia: Marijan Raus (Jugosławia)

Widzów: 4 000

2 października 1985 r.

LECH POZNAŃ

0

≡

2

BORUSSIA
MÖNCHENGLADBACH

0

≡

1



Niewiadomski (34., samobójcza), Lienen (77.)

Zbigniew Pleśnierowicz - Krzysztof Pawlak,
Czesław Jakóbczewicz, Damian Łukasik,
Hieronim Barczak - Piotr Skrobowski (72.
Rafał Stroiński), Piotr Romke, Ryszard
Rybak - Mariusz Niewiadomski (80. Dariusz
Skrzypczak), Jerzy Kruszczyński, Mirosław
Okoński.



Uli Sude - Uli Borowka (27. Andre Winkhold),
Kai Erik Herlovsen, Hans-Georg Dreßen -
Thomas Krisp, Christian Hochstätter, Ewald
Lienen, Uwe Rahm, Michael Frontzeck -
Christoph Budde (71. Hans-Jörg Cries),
Frank Mill.

Romke, Łukasik, Stroiński



Dreßen

Sędzia: Bo Helen (Szwecja)

Widzów: 25 000



KADRA KKS LECH POZNAŃ

Bramkarze	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Czyste konta
31	Bąkowski	Krzysztof	Polska	0	0
33	Pruchniewski	Mateusz	Polska	0	0
41	Mrozek	Bartosz	Polska	26	7

Obroncy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
2	Pereira	Joel	Portugalia	28	4/7
3	Douglas	Alex	Szwecja	14	0/0
4	Moutinho	João	Portugalia	16	0/1
15	Gurgul	Michał	Polska	23	0/2
16	Milić	Antonio	Chorwacja	21	1/2
20	Gumny	Robert	Polska	16	0/0
27	Mońka	Wojciech	Polska	10	0/0
72	Skrzypczak	Mateusz	Polska	26	1/2
90	Janyszka	Hubert	Polska	0	0/0

Pomocnicy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
6	Ouma	Timothy	Kenia	22	0/0
8	Gholizadeh	Ali	Iran	9	1/0
10	Wålemark	Patrik	Szwecja	0	0/0
11	Håkans	Daniel	Finlandia	0	0/0
14	Bengtsson	Leo	Szwecja	29	6/0
21	Barański	Barłomiej	Polska	1	0/0
22	Murawski	Radosław	Polska	0	0/0
23	Thordarson	Gisli	Islandia	19	1/0
24	Jagiełło	Filip	Polska	21	4/4
43	Kozubal	Antoni	Polska	29	1/2
44	Gmur	Tymoteusz	Polska	0	0/0
53	Dudek	Sammy	Polska	1	0/0
56	Lisman	Kornel	Polska	19	1/1
77	Palma	Luis	Honduras	23	6/6
88	Ismahael	Taofeek	Nigeria	17	2/3
99	Rodríguez	Pablo	Hiszpania	20	2/2

Napastnicy	Nazwisko	Imię	Kraj	Mecze	Bramki/asysty
7	Agnero	Yannick	WKS	18	3/0
9	Ishak	Mikael	Szwecja	27	19/6
19	Fiabema	Bryan	Norwegia	19	2/1
54	Jakóbczyk	Kamil	Polska	1	0/0



fot. Przemysław Szyszka

WYCHOWANKOWIE ODPŁACILI ZA ZAUFANIE

Po zwycięstwie w poprzednim spotkaniu Ligi Konferencji z Lozanną Lech Poznań znajduje się już o krok od zapewnienia sobie awansu do kolejnej części tych rozgrywek. Po arcyważny komplet punktów przeciwko Szwajcarom Niebiesko-Biali sięgnęli ze sporym udziałem wychowanków Kolejorza, którzy w całej fazie zasadniczej na tym froncie cieszą się dużym zaufaniem trenera Nielsa Frederiksena.

Niewątpliwym znakiem rozpoznawczym Lecha Poznań zarówno w Polsce, jak i całej Europie jest świetne szkolenie młodych zawodników, wprowadzanie ich do pierwszej drużyny Kolejorza, odgrywanie przez nich wiodących ról przy Bułgarskiej oraz w dalszej perspektywie w seniorskiej reprezentacji kraju czy też w klubach rywalizujących w najmocniejszych ligach na Starym Kontynencie. To właśnie nasza akademia dostarcza co roku wielu wychowanków nie tylko na potrzeby różnych kadr Biało-Czerwonych, ale także co najważniejsze z poznańskiego punktu widzenia, stanowią oni o sile mistrzów Polski. Bardzo dobry przykład stanowi oczywiście ubiegła, zakończona dziewiątym w historii tytułem dla Niebiesko-Białych kampania, ale nie inaczej to wygląda również w trwającym sezonie zarówno na krajowych boiskach, jak i europejskim froncie.

Symptomatyczne w kontekście rosnącego znaczenia graczy wywodzących się z klubowej szkoły piłkarskiej są szczególnie ostatnie tygodnie. Po listopadowej przerwie reprezentacyjnej do wyjściowego składu zespołu szkoleniowca Frederiksena wskoczył Wojciech Mońka i już pierwsze spotkanie w tym okresie - przeciwko Radomiakowi Radom - lechici kończyli linią defensywną złożoną tylko i wyłącznie z wychowanków oraz kolejnym takim piłkarzem w innej formacji. Dostępu do bramki od dłuższego czasu strzeże Bartosz Mrozek, na prawej



stronie za Joela Pereirę zameldował się Robert Gumny, wspomnianemu Mońce na środku obrony partnerował bardziej doświadczony Mateusz Skrzypczak, a jej silnym punktem jest także od dłuższego czasu Michał Gurgul. Doliczyć do tego trzeba jeszcze Antoniego Kozubala, który w tych rozgrywkach opuścił tylko jedno oficjalne starcie.

Cztery dni po pojedynku z ekipą z Mazowsza historia zatoczyła koło. Tym razem stawką były jednak niezwykle istotne punkty w fazie zasadniczej Ligi Konferencji, bo na Enea Stadionie stawiało się szwajcarskie FC Lausanne-Sport. Ponownie mecz w pełnym wymiarze czasowym rozegrali Mrozek, obaj stoperzy, Gurgul i Kozubal, a na ostatnie pół godziny na placu pojawił się Gumny. Kolejorz zachował bezcenne czyste konto, z przodu trafienia zanotowali sprowadzeni latem Taofeek Ismaheel oraz Yannick Agnero, więc ważna wygrana padła łupem gospodarzy. Ten komplet „oczek” ważył tym więcej, że Lechowi brakuje już dosłownie jednego kroku, by zapewnić sobie awans do wiosennych zmagania na międzynarodowej arenie. Punkt w dzisiejszej konfrontacji wyraźnie przybliżył do tego celu, zwycięstwo z kolei oznaczać będzie promocję do fazy play-off oraz dalszą walkę o czołową ósemkę fazy ligowej.

Adrian Gałuszka

DORÓBEK WYCHOWANKÓW LECHA W FAZIE ZASADNICZEJ LIGI KONFERENCJI:

Bartosz Mrozek	4 mecze	360 minut
Mateusz Skrzypczak	4 mecze	293 minuty
Michał Gurgul	3 mecze	270 minut
Antoni Kozubal	4 mecze	222 minuty
Wojciech Mońka	2 mecze	180 minut
Robert Gumny	3 mecze	86 minut

WELCOME **ALL**



#FOOTBALL

